

EUGENIUSZ NIEBELSKI

(Lublin)

ZAGADKA ŚMIERCI KAROLA KRYSIŃSKIEGO Z MIĘDZYRZECZA
— POWSTAŃCA 1863 ROKU

W tomie 14/15 „Rocznika Międzyrzeckiego” opublikowałem artykuł o Karolu Krysińskim — powstańcu i dowódcy ostatniego zrywu narodowego czasów niewoli. Postać to nietuzinkowa, a choć współcześni na ogół negatywnie ustosunkowali się do jego niektórych poczynań na emigracji po 1864 r., to jego działalność powstańczą oceniano pozytywnie i wysoko. Był jednym z tych, którzy także we Francji prowadzili aktywną działalność na rzecz sprawy polskiej. Nie uniknął przy tym kardynalnych błędów politycznych, czym spowodował, że usunięto go nawet z emigracyjnego Towarzystwa Wojskowych Polaków, a jego poglądy zostały napiętnowane i potępione. Zaplątał się bowiem — zapewne z powodu niedostatecznego rozeznania — w niepopularny wśród Polaków ruch panslawistyczny, głoszący ideę zjednoczenia Słowian, w tym także narodu polskiego, pod egidą Rosji, w związku z czym podejrzewano go nawet o współpracę z agenturą carską.

W roku 1875, licząc zapewne na amnestię dla byłych powstańców, powrócił do kraju. Pomylił się jednak srodze, bowiem zamiast ulaskawienia carskiego spotkało go więzienie i śledztwo w Cytadeli warszawskiej. Badania powstańczej działalności Krysińskiego trwały wiele miesięcy. Wytok ostateczny w jego sprawie nie jest znany. W 1877 r. rozeszły się po Warszawie wieści, że został skazany na zesłanie na Syberii, lecz pojmany przy próbie ucieczki, miał zostać w maju tegoż roku rozstrzelany.

Na zakończenie opracowania — dysponując pewnymi dodatkowymi informacjami — pozwoliłem sobie na postawienie hipotezy, że Krysiński zagrożony zesłaniem zgodził się na współpracę. Istotnie, znalazł się na liście III Oddziału jako agent rosyjski. Jednakże w czasie wypełniania nie znanego nam zadania próbował zbiec z Warszawy, co stało się bezpośrednią przyczyną jego stracenia.

Przypadkowe odnalezienie w Archiwum Państwowym w Krakowie pewnego dokumentu pozwala obecnie rozwikłać ten problem. Okazuje się, że Krysiński nie został stracony, lecz zesłany. Nie wiadomo niestety dokąd — prawdopodobnie na Sybir. Takich jak on skazywano bowiem z reguły na katorgę. Z czasem znalazł się w europejskiej części Rosji w miejscowości Tuła, skąd — już jako siedemdziesięcioletni starzec — pisał do Komitetu Weteranów Polskich 1863 r. w Krakowie prośbę o przyjęcie do przytuliska byłych uczestników powstania, założonego w tym mieście w 1895 r. i czynnego jeszcze w latach dwudziestych już w Odrodzonej Polsce.

List ten przechowywany jest w „Aktach Przytuliska Weteranów Powstania 1863/4 roku” pod sygnaturą JT 1042/9 w teczce 98. Napisany jest na białej listowej karcie w linie, o formacie 19x24, bez znaków firmowych czy nadruków. Redagował go Krysiński w miejscu swego zamieszkania i przesłał pocztą lub przekazał przez kogoś ze współtowarzyszy niedoli powracającego z Rosji do kraju. Koperta nie zachowała się. Z dopisków na liście (chyba ręką autora) wynika, że napisał go 25 VIII 1908 r. oraz że on sam urodził się w 1838 r., co dotychczas nie było dostatecznie stwierdzone.

Na podstawie treści listu wiadomo, że w ostatnim czasie pracował Krysiński w fabryce amunicji w Tule. Były tu bodajże największe zakłady amunicji jeszcze w okresie międzywojennym XX wieku. Miasto leży około 200 km na południe od Moskwy.

Krysiński, wycieńczony ciężkimi przeżyciami, pracą i chorobą serca, po 30 kilku latach zesłania doczekał się amnestii. Zamierzał w końcu 1908 r. przybyć do Krakowa. Był zapewne

człowiekiem czynu, gdyż — jak pisał — po odpoczynku planuje jeszcze pracować. Dlaczego nie wracał do Międzyrzecza, skąd pochodził, nie wiadomo. Być może nie miał już tam do kogo wracać lub też władze rosyjskie nie zgodziły się na jego powrót do Królestwa.

Inna karta z tej samej teczki archiwalnej wskazuje, że prośbę rozpatrywał mecenas Antoni Osuchowski, prawdopodobnie członek krakowskiego Komitetu Weteranów Polskich 1863 r. Sporządził on notatkę, na podstawie której druga osoba zredagowała brudnopis odpowiedzi do Krysińskiego. Decyzja była pozytywna. Byłemu pułkownikowi powstańcemu Podlasia proponowano wspólny stół i łóżko w ogólnej sali, gdyż status Przytuliska nie przewidywał dla nikogo wyjątków, tym bardziej osobnego pokoju. Proponowano też Krysińskiemu, że jeśli nie ma funduszy na powrót do kraju, by zwrócił się do mecenasa Osuchowskiego w Warszawie, zamieszkałego przy ulicy Senatorskiej 9, który wspomógł go w tym względzie.

Osuchowski był w owym czasie adwokatem przysięgłym przy warszawskim Sądzie Okręgowym. Znano go szeroko we wszystkich zaborach tak wówczas, jak i później w wolnej Polsce (zm. 1928) jako działacza społeczno-oświatowego i politycznego, mecenasa nauki i oświaty, obrońcę polskości na Śląsku Cieszyńskim, Warmii i Mazurach (zob. jego biogram pióra J. Hulewicza, PSB, t. 24).

Na brudnopisie listu do Krysińskiego jest jeszcze dopisek trzecią ręką sporządzony: „W dniu imienin życzę panu zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności”. Zatem domyślać się można, że odpowiedź przesłano Krysińskiemu w okresie jego imienin, czyli około 4 listopada. A więc kilka miesięcy od daty napisania prośby przez petenta.

Czy list Komitetu Weteranów dotarł do Krysińskiego? Czy jeszcze owego roku wybrał się on w drogę powrotną do kraju? To pytania, na które może już nigdy nie będzie odpowiedzi. Do Krakowa Krysiński na pewno nie przybył, a być może nawet nie dotarł do granicy galicyjskiej. W dokumentach krakowskich nie odnaleziono śladów wskazujących na przyjęcie Krysińskiego do Przytuliska. Przypuszczać można, że plany pokrzyżowała mu śmierć. Zaskoczyła go zapewne w trakcie przygotowań do podróży albo też już w drodze. Umierał we wrogiej Rosji — wśród obcych.